



MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 39 • listopad 2023 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

**Cichy
bohater
każdego
lotu**



 **Języki na językach**

 **One-day trip**



**Zajrzyj na
naszego
Facebooka**



Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku

gdy szarość listopada jawi się za oknem, polecamy myśl o barwnych wycieczkach. Taka idea przyświecała nowemu wydaniu „Młodego Krakowa”, którego motywem przewodnim są podróże. Jak zwykle, podeszliśmy do tematu bardzo szeroko:

- Alicja Juraszek pytała awionika, dlaczego to tak rzadki zawód;
- Wojtek Zalewski poszukiwał lotów za dolara;
- Alicja Pasek wzięła pod lupę tzw. *one-day trips*, które można odbyć z Krakowa;
- Zuzanna Mruk rozmawiała z iranistą, który zwiedza świat z plecakiem;
- Mikołaj Ługowski na nowo odkrył miasta-perłki na polskiej mapie;
- Karolina Krupowies podzieliła się refleksją o wpływie migracji na relacje;
- Wiktoria Gawęda opisała, co języki obce robią z mózgiem i jaka może być ich przyszłość;
- zapytaliśmy także, gdzie zaprowadzi Młodzieżową Radę Krakowa jej nowy przewodniczący.

Życzymy przyjemnej lektury i do zobaczenia w **naszych mediach społecznościowych** oraz w kolejnym (ostatnim w tym roku) numerze!

Anna Kulma



Czasopismo
„Młody Kraków – Czytajcie!”
ukazuje się w ramach Programu
aktywnego uczestnictwa młodzieży
w życiu miasta na lata 2019–2023
„Młody Kraków 2.0”.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków

Media społecznościowe:
Facebook: @MlodyKrakowCzytajcie
Instagram: @mlody_krakow_czytajcie

Kontakt z redakcją:
e-mail: redakcja@demokracjapracownicy.pl
tel. 534 975 594

Numer redagowali:
Anna Kulma (redaktor naczelna),
Alicja Juraszek,
Wojtek Zalewski,
Alicja Pasek,
Zuzanna Mruk,
Mikołaj Ługowski,
Karolina Krupowies,
Wiktoria Gawęda.

STOWARZYSZENIE
DEMOKRACJA
W PRAKTYCE

Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:
QR Communication

Okładka:
fot. stock.adobe.com

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
ich skracania, zmiany tytułów
oraz redakcyjnego opracowywania
tekstów przyjętych do druku.
Fotografie zamieszczone w magazynie
są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze
przedstawiają bohaterów artykułów.

Archiwum wydań



Cichy bohater każdego lotu

„Praca jest wyjątkowo odpowiedzialna,
bo każdy błąd może doprowadzić
do katastrofy” – mówi Dawid Lach,
jeden z niewielu awioników w Polsce.

► ALICJA JURASZEK: Czym się zajmujesz?

DAWID LACH: Z wykształcenia jestem technikiem – awionikiem, więc na pokładzie samolotów zajmuję się przeglądami, naprawami i modyfikacjami, w tym np. sterowania. Niewiele osób uprawia ten zawód – nieco bardziej popularną ścieżką jest mechanika lotnicza, jednak zawód ten nie obejmuje elektroniki na pokładzie. Na początku chciałem zostać pilotem, jednak w trakcie szkoły technicznej stwierdziłem, że ciekawszym wyborem będzie właśnie awionik, ze względu na moje zainteresowania. W tym zawodzie nie ma rutyny, codziennie możemy zostać wezwani do nowej awarii. Praca jest wyjątkowo odpowiedzialna, bo każdy błąd może doprowadzić do katastrofy.

► Co Cię fascynuje w Twojej pracy?

Zawsze interesowałem się lotnictwem i elektroniką, więc połączenie obydwu tych pasji sprawia, że się spełniam. W dodatku nie lubię rutyny, a w tej pracy definitywnie nie można się nudzić. Pracując jako awionik, można poznać



Fot. Dawid Lach

wiele nowoczesnych systemów, znanych z innych krajów, a także doszlifować swój angielski.

► Dlaczego ten zawód nie jest popularny?

Wiele osób boi się odpowiedzialności, zważywszy na to, że większość instrukcji, którymi się kierujemy, jest pisana technicznym językiem angielskim, który – mimo dobrej znajomości tego języka – jest na początku trudny do zrozumienia. W dodatku nie ma zbyt wielu szkół lotniczych w Polsce, a aby zostać awionikiem, należy spełnić szereg wymogów. Część osób odrzuca fakt, że jest to praca wyjazdowa – sam w tym momencie żyję „na walizkach”.

► Choć samolot jest statystycznie najbezpieczniej- szym środkiem transportu, katastrofy lotnicze wzbudzają strach u wielu osób. Jak najczęściej do nich dochodzi?

Zdecydowana większość katastrof spowodowanych jest przez czynnik ludzki – błędy pilota, kontrolerów czy mechaników. Wynikają z przemęczenia, braku odpowiednich szkoleń, awarii lub nawet chwilowego rozproszenia. Jednak prognozy dotyczące bezpieczeństwa w lotnictwie są dobre – samoloty cały czas się ulepszają, są one coraz bardziej ekonomiczne i ekologiczne. Z każdej katastrofy wyciąga się wnioski i poprawia zarówno procedury, jak

„W tym zawodzie nie ma rutyny,
codziennie możemy zostać wezwani
do nowej awarii. Praca jest wyjątkowo
odpowiedzialna, bo każdy błąd może
doprowadzić do katastrofy



03 ▪ Cichy bohater każdego lotu

05 ▪ Loty za prawie jeden uśmiech

07 ▪ One-day-trip

09 ▪ Z plecakiem przez Iran i świat

11 ▪ Jak Polska długa i szeroka

13 ▪ Migracje a relacje

15 ▪ Języki na językach

18 ▪ Na pokładzie Młodzieżowej Rady Krakowa

„Zdecydowana większość katastrof spowodowanych jest przez czynnik ludzki – błędy pilota, kontrolerów czy mechaników. Wynikają z przemęczenia, braku odpowiednich szkoleń, awarii lub nawet chwilowego rozproszenia

i systemy. Choć te tragedie są bardzo medialne, są one też wyjątkowo rzadkie, a samolot nadal pozostaje statystycznie najbezpieczniejszym środkiem transportu.

► Czy są jakieś katastrofy lotnicze, które utkwiły Ci w pamięci lub są owiane tajemnicą, nie do końca wyjaśnione?

Pierwsza z nich wydarzyła się w 1980 roku na trasie Nowy Jork – Warszawa. Przed samym lądowaniem doszło do awarii silnika, co doprowadziło do szeregu awarii. Wszyscy na pokładzie zginęli, łącznie z popularną piosenkarką Anną Jantar. W ostatnich sekundach pilot cudem zdołał minimalnie zmienić kierunek spadania, dzięki czemu udało się uniknąć uderzenia w zakład karny dla nieletnich – ofiar mogło być więc dużo więcej. Winą obarczono stronę radziecką, choć w 2010 roku poinformowano, że to strona polska przyczyniła się do tego zdarzenia. Druga katastrofa, o której pomyślałem, wydarzyła się w 1987 roku w Lesie Kabackim, również w wyniku awarii silnika. Była to najtragiczniejsza w Polsce katastrofa pod względem liczby ofiar. Pilotom nie udało się wylądować awaryjnie. Sekundy przed katastrofą kapitan wypowiedział z ogromnym przeżeniem słowa „Dobranoc, do widzenia! Cześć, giniemy”,



Fot. David Lach

które stały się symbolem tego wydarzenia. Co ciekawe, ciała jednej ze stewardess nigdy nie znaleziono.

► Jak piloci reagują w sytuacjach kryzysowych?

Aby zostać pilotem, trzeba przejść wiele testów psychologicznych, a także wyjątkowo realistyczne symulacje, które imitują katastrofy. W samolocie znajduje się też specjalna książeczka opisująca różne awarie, które mogą wydarzyć się podczas lotu. W momencie zagrożenia jeden z pilotów przejmuje stery i dowodzenie, a drugi znajduje w niej rozwiązanie na tę konkretną awarię. Są oni jednak dobrze przygotowani i przeszkoleni, tak że bez obaw – zachowują spokój, nawet gdy warunki w trakcie lotu są trudne.

rozmawiała Alicja Juraszek



Loty za prawie jeden uśmiech



Popandemiczne latanie utrwaliło się jako drogie w przekonaniu Polek i Polaków. Jednak ceny lotów za granicę zaczynają się już od jednego dolara!

Statystyki dotyczące grup na Facebooku mogą odzwierciedlać zainteresowania społeczeństwa. Dla przykładu: największe internetowe społeczności, dzielące się pomysłami na tanie latanie i wyszukujące połączenia w przystępnych cenach, gromadzą setki tysięcy użytkowników. Specjaliści w tej dziedzinie, jak np. Jasiek Mikołajczak, założyciel facebookowej strony „Łącząc nas podróże”, potrafią stworzyć plany podróży dookoła świata za niecałe 3200 zł. Osoby, które wolą krótsze wycieczki, mogą zainteresować się ofertami lotów za niecałe dziesięć złotych.

Kompaktowa elastyczność

Możliwości, aby zmniejszyć cenę wymarzonego lotu, jest naprawdę wiele. Istnieją jednak ograniczenia, z którymi musimy się liczyć. Tanie oferty niekoniecznie będą pokrywać się z terminami urlopów, które planujemy. Aby upolować okazję, trzeba być przede wszystkim elastycznym – zmiana lotniska lub daty wylotu o jeden lub dwa dni może prowadzić do sporej oszczędności. Również spakowanie mniejszej liczby rzeczy będzie korzystne dla naszego portfela. Bagaż rejestrowany potrafi zwiększyć cenę biletu nawet o kilkaset złotych. Dodatkowo koszt jego transportu będzie rósł wraz z długością lotu.

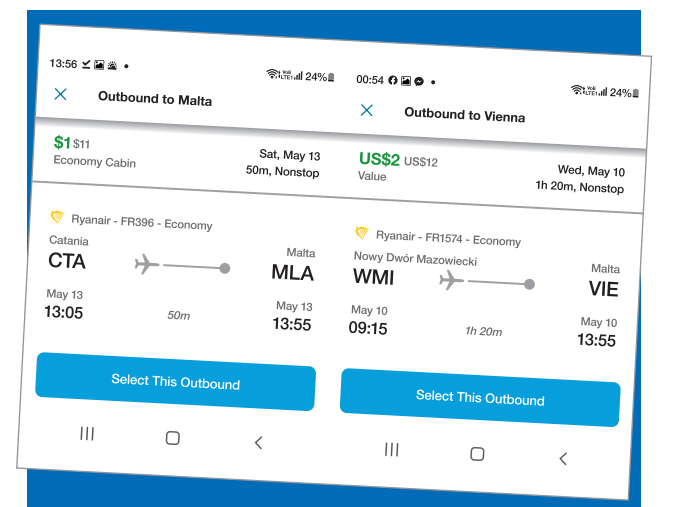
W tygodniu, najlepiej nocą

Wydawać by się mogło, że za wielkimi korporacjami obsługującymi dziennie setki maszyn latających stoją eksperci w dziedzinie informatyki. Jednak nawet na stronach linii lotniczych zdarzają się sporadyczne błędy. Z reguły trzeba

być na bieżąco, żeby z nich skorzystać, gdyż po kilku godzinach ceny wracają do wersji pierwotnych. Nie zawsze jest jednak tak, że zarezerwowane po niższych cenach połączenia są przez linie anulowane – zyskują na tym pasażerowie. Zasada jest taka: żeby upolować okazję, trzeba mieć na to wiele czasu o niestandardowych godzinach. Wśród facebookowych społeczności panuje przekonanie, że najtańsze bilety można kupić w nocy, w środku tygodnia. Najgorsze są weekendy, bo linie zdają sobie sprawę, że wtedy najwięcej osób ma czas, aby planować swoje podróże. Chociaż zdaniem Jaśka Mikołajczaka, są wyjątki od tej reguły.

Więcej przygód – niższa cena

Połączenia, które odbywają się między różnymi lotniskami dzielą się na dwa rodzaje: Open Jaw (OJ) i Double Open Jaw (DOJ). W przypadku OJ lotnisko wylotowe pozostaje takie samo, lecz zmienia się to, z którego będziemy chcieli wrócić. Możemy np. udać się z Krakowa do Tesalonik, aby następnie wrócić do Krakowa lotem bezpośrednim z Aten.



„Tanie oferty niekoniecznie będą pokrywać się z terminami urlopów, które planujemy. Aby upolować okazję, trzeba być przede wszystkim elastycznym



Oczywiście transport między obu miastami będzie nas trochę kosztować, ale oszczędność na bilecie lotniczym może być większa. Ponadto istnieje wtedy możliwość zwiedzenia dwóch miast w trakcie jednej podróży, jeśli tylko mamy odpowiednio dużo czasu i ochoty. W przypadku DOJ zmieniają się zarówno lotniska wylotowe, jak i powrotne. W ten sposób można zwiedzić np. Francję – lecąc z Warszawy do Paryża, lot powrotny w dobrej cenie będziemy mogli wykupić na trasie Nicea – Gdańsk. Przy „składaniu” takich lotów możemy skorzystać z pomocy wielu dostępnych w Internecie multi wyszukiwarek lub OTA (online travel agency). OTA, czyli pośrednicy, często sprzedają loty taniej niż przewoźnicy. Twórca strony „Łączą nas podróże” w rozmowie z redakcją twierdzi, że „pośrednikom opłaca się to, ponieważ często mają oni ukryte koszty w innych usługach, przykładowo droższy bagaż niż ten zakupiony bezpośrednio u przewoźnika”.

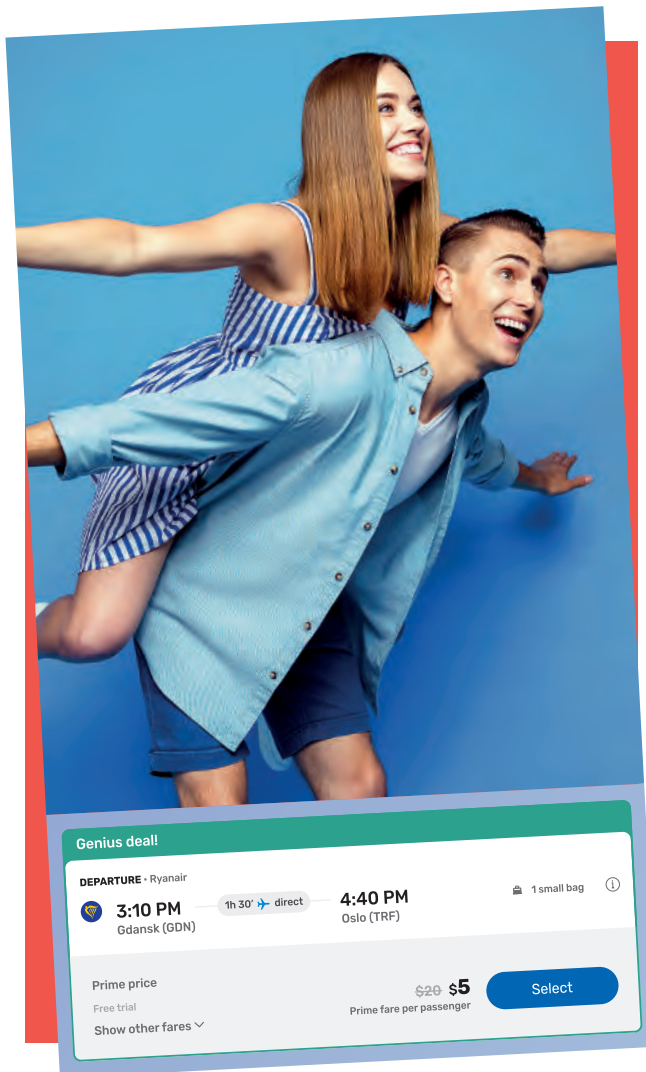
Miasta ukryte

Wszystkie powyższe metody są zgodne z regulaminem linii lotniczych, jednak metoda „hidden city” nie zawsze jest przez nie mile widziana. Jasiek Mikołajczak tłumaczy, że „metoda ta polega na wykupieniu lotu z przesiadką po to, żeby wsiąść na lotnisko przesiadkowe. Przykładowo lecimy z Warszawy do Porto, ale z przesiadką w Lizbonie. Bywa, że takie połączenie będzie tańsze niż bezpośredni lot z Warszawy do Lizbony, więc kupując je, po prostu wsiadamy w Lizbonie, nie lecąc dalej do Porto”. Na koniec dodaje jednak, że niektóre linie za takie praktyki nakładają na poszczególne osoby zakazy latania ich samolotami. Mikołajczyk dowodzi, że na każdy kierunek da się znaleźć atrakcyjne ceny: „to raczej kwestia terminów, w święta czy wakacje nie ma praktycznie żadnych możliwości, aby znaleźć ceny po kilka dolarów”.

Czy to się opłaca?

Nie zawsze jednak tani lot jest najlepszym rozwiązaniem. Na niektórych połączeniach dochodzi do zjawiska „overbookingu”. Linie lotnicze nauczone, że niektórzy z pasażerów rezygnują z podróży w ostatniej chwili, wyprzedają więcej biletów niż jest miejsc na pokładzie. Niekiedy dochodzi do sytuacji, że któryś z pasażerów musi polecieć kolejnym lotem, gdyż zabrakło dla niego miejsca. Z kolei, gdy linia zorientuje się o błędzie w systemie, może anulować nam lot nawet kilka dni przed jego planowaną datą. „W maju była taka sytuacja, że w systemie Wizzair pojawił się błąd i wszystkie loty były po śmiesznie niskich cenach. Oczywiście, gdy Wizzair zorientował się o pomyłce, to ją naprawił i anulował wszystkie bilety z wyjątkiem tych, które zostały kupione z wylotem w ciągu trzech dni”. U niektórych pośredników, nie mających zbyt wielu dobrych opinii, dochodzenie swoich praw z tytułu odwołanego lub opóźnionego lotu może być czasochłonne lub w ogóle niemożliwe i kosztować nas sporo nerwów. Jasiek Mikołajczak radzi: „w przypadku, gdy różnica w cenie pomiędzy przewoźnikiem a pośrednikiem jest niewielka, to zawsze rekomenduję kupno bezpośrednio u przewoźnika”.

Wojtek Zalewski



One-day trip

Jak mogą wyglądać jednodniowe wycieczki?

Z Krakowa bez problemu możemy dostać się do innych miejscowości w kraju i za granicą. Do naszej dyspozycji są m.in. samoloty, autokary i pociągi. Warto skorzystać z potencjału komunikacyjnego naszego miasta.

176 lat tradycji

Niezależnie od wybranego środka transportu wspólnym punktem dla większości wycieczek jest krakowski dworzec kolejowy. Uważa się, że jest jednym z najpopularniejszych w całej Polsce. Według statystyk, dziennie obsługiwanych jest tu ponad 55 tysięcy pasażerów! Nie każdy wie, że to pierwszy tak nowoczesny dworzec podziemny w Polsce. Aktualnie zastępuje budynek tego historycznego, pochodzącego z 1847 roku, który uważany był za jeden najpiękniejszych dworców monarchii austriackiej.

Gdzie pociąg kończy bieg?

Pociągami przejeżdżającymi przez Kraków dostaniemy się do prawie każdego większego miasta naszego kraju. Ale z Krakowa możemy wybrać się w podróż także do stolic



pobliskich krajów: Berlina, Wiednia, Bratysławy, Budapesztu, a nawet Wilna.

Tanio, szybko, intensywnie

Tak zwane *one-day trip* (jednodniowe wycieczki) to świetna propozycja na niskobudżetowy, spontaniczny i pełen wrażeń wyjazd. Dzięki połączeniom kolejowym, stały się one niezwykle popularne szczególnie wśród młodzieży. Uczniowie wreszcie nie muszą kombinować z opuszczaniem paru dni szkoły. Do tego *one-day trip* pozwalają na ucieczkę od codziennej rutyny – dają chwilę relaksu, są odskocznią od monotonii. Jak mówi jedna z zapytanych przeze mnie uczennic: „jednodniowe wycieczki pozwalają nabrać mi energii, dzięki takiej odskoczni czuję się dużo bardziej zmotywowana do wykonywania codziennych obowiązków”.

Cel, dojazd i plan

Jak widać, takie wycieczki mają liczne plusy. Do tego, jeśli są dobrze zaplanowane, wzbogacają o wiedzę historyczną, a także poszerzają znajomość literatury, sztuki i języka. Co zrobić, żeby maksymalnie wykorzystać ich potencjał? W pierwszej kolejności warto skupić się na celu podróży. Wybrać miejsce, do którego chcemy się udać. Należy wtedy zrobić dokładny research – znaleźć ciekawe miejsca, zabytki, muzea, dobre restauracje. Następnie trzeba zdecydować się na transport do danego miejsca – w tym celu można odwiedzić stronę intercity.pl czy europodroze.pl. Minusem podróżowania pociągami za granicę jest brak zniżek dla uczniów i studentów. Jednak nasza *one-day trip* wciąż może być na studencką kieszeń, jeśli poszukamy





„Tak zwane one-day trip (jednodniowe wycieczki) to świetna propozycja na niskobudżetowy, spontaniczny i pełen wrażeń wyjazd

odpowiednich połączeń miesiąc przed planowanym wyjazdem. Dla przykładu, bilety na trasę Kraków-Budapeszt w tym tygodniu (20 października) wyniosłyby około 120 złotych. Kupując przejazd dziś i wyjeżdżając pod koniec listopada, zapłacimy dwa razy mniej. Innym rozwiązaniem (tym razem typowo spontanicznym) jest skorzystanie z nie każdemu znanej strony PKP – lowcypromo.pl. Ceny są tam niższe, a połączenia dużo bliższe czasowo. Nie zapomnijmy o środkach komunikacji w miejscu docelowym. To ważne przy ograniczonym czasie podróży. Po co tracić cenne minuty na szukanie połączeń między punktami, gdy możemy skorzystać z aplikacji, które zrobią to za nas. Przykładowo, wileńskim odpowiednikiem Jakdojade jest Trafi.

Czas na rozpisanie planu podróży

Bierzemy kartkę papieru i na górze zapisujemy orientacyjną godzinę przybycia, a na dole odjazdu. Na środku kartki zaznaczmy, w jakich godzinach chcemy zrobić dłuższą przerwę (np. na jedzenie i regenerację). Zorientujmy się, w jakich dokładnie lokalizacjach są miejsca, które chcemy odwiedzić. Zapiszmy to gdzieś z boku (nie będzie wtedy



konieczności ponownego sprawdzania, gdzie znajduje się dane miejsce). W tym momencie jesteśmy gotowi do szczegółowego rozpisania całego planu podróży. Piszemy, kiedy i gdzie pójdziemy, w jaki sposób i skąd się tam dostaniemy.

Korzystając z niesprzyjającej listopadowej aury, warto przyrzeć się ofertom one-day-trip z Krakowa i... poprawić sobie humor.

Alicja Pasek



Z plecakiem przez Iran i świat

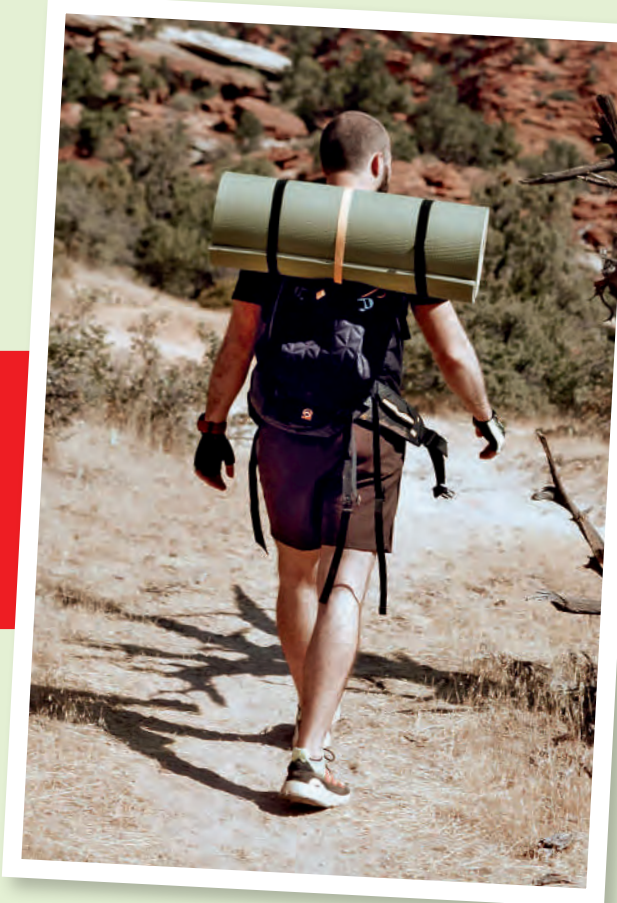
„Mając przy sobie namiot i sprzęt turystyczny, możesz przenocować wszędzie” – opowiada Maciej Augustyn – podróżnik i student iranistyki.

Wybierając wakacyjną destynację ponad połowa młodych Polaków decyduje się na aktywny wypoczynek, np. wyjazd w góry czy nad jezioro. Jednak nie każdemu to wystarcza – wśród młodych dorosłych jest masa podróżników, którzy wychodzą ze sfery komfortu i wyruszają w trasę jako autostopowicze. Jednym z nich był mój rozmówca.

► **ZUZANNA MRUK: Podróże bywają nieprzewidywalne. Jakie jest najdziwniejsze, a zarazem najbardziej niesamowite miejsce, w jakim nocowałeś?**

MACIEJ AUGUSTYN: Raz zdarzyło mi się spać w okolicach Samozwańczej Republiki Górnego Karabachu, która już właściwie przestała istnieć – do pierwszego stycznia ma zostać rozwiązana, ponieważ sąsiedni Azerbejdżan podbił te tereny. To było parę lat temu, podczas mojej objazdówki po Kaukazie Południowym. Kiedy łąpałem stopa, zatrzymał mnie patrol wojskowy. Na początku zostałem wylegitymowany, a potem zaproszony na obiad. Okazało się, że nie jest to obiad w jakiejś restauracji czy barze, ale w budynku otoczonym murem i drutem kolczastym – co prawda bez sprzętu wojskowego, ale były tam baraki. Ostatecznie zamiast obiadu zostałem zaproszony na imprezę. Było dużo wódki i jakieś przekąski, a po skończonej zabawie pozwolili mi przenocować w koszarach na łóżku piętrowym. Dzień później żołnierze odwieźli mnie do głównej drogi i tam się z nimi pożegnałem.

„Mając przy sobie namiot i sprzęt turystyczny, możesz przenocować wszędzie. Ograniczające jest jedynie to, że wszystko, co znajduje się w plecaku jest bardzo ciężkie



► **Czy noszenie całego dobytku na plecach jest twoim zdaniem bardziej ograniczające czy wprost przeciwnie, daje więcej możliwości?**

Daje niezależność! Mając przy sobie namiot i sprzęt turystyczny, możesz przenocować wszędzie. Oczywiście o ile nikomu twoja obecność nie przeszkadza i nie jest to teren prywatny. Ograniczające jest jedynie to, że wszystko, co znajduje się w plecaku, jest bardzo ciężkie. Uniemożliwia to np. zwiedzanie miasta w upale. Sukcesywnie zmniejszam więc ilość sprzętu, który ze sobą biorę. W tym momencie stanęło to na 12 kg, ale w przyszłym roku będę planował zmniejszyć ten ciężar i możliwe, że nie będę brał namiotu. Tutaj ciekawostka medyczna, możesz nosić do 15% masy wagi swojego ciała w plecaku bez obawy, że nabawisz się urazów.

► **Studiujesz iranistykę, co oznacza, że język perski nie jest ci obcy. Czy osoba bez znajomości perskiego dałaby sobie radę w takich krajach, jak Tadżykistan, Iran czy część Uzbekistanu?**

Można, jak najbardziej! Znam osoby, które jeździły w te tereny bez znajomości obowiązujących tam języków. Sam też tak robiłem. Mój dwumiesięczny pobyt w Iranie odbył się zanim rozpocząłem naukę tego języka. Znałem tylko parę słów grzecznościowych, ale Irańczycy są bardzo pomocni i ciekawi turystów, nawet gdy nie potrafią się z nimi dogadać. Problemy komunikacyjne





będą czymś normalnym, ponieważ w Iranie mało kto zna język obcy. Jest to dosyć zamknięty kraj. Z Tadżykistanem było prościej, ponieważ jest to część byłego Związku Radzieckiego, dlatego większość osób porozumiewa się również po rosyjsku, a jest to język zdecydowanie bliższy polskiemu niż perski.

► **Wiele osób nie wie, od czego zacząć planowanie dalekich i długich podróży (w szczególności, jeżeli dotyczą autostopowania). Przygotowując się na tego typu wyprawę, jakie są najważniejsze kwestie, które musisz przemyśleć i zorganizować?**



Warto przed każdą podróżą dowiedzieć się coś o kraju, do którego jedziemy. Chodzi o względy bezpieczeństwa, ale warto tym przygotowaniem oddać cześć danej kulturze. Dla osoby, która chce zacząć swoją przygodę z autostopowaniem, polecam pojechać gdzieś blisko, np. na Bałkany. To były moje pierwsze wyprawy, a tereny te są na tyle blisko geograficznie i kulturowo do Polski, że tygodniowa lub dwutygodniowa objazdówka jest idealną propozycją. Ludzie zamieszkujący te obszary są w większości anglojęzyczni, co ułatwia komunikację.

„Warto przed każdą podróżą dowiedzieć się coś o kraju, do którego jedziemy. Chodzi o względy bezpieczeństwa, ale warto tym przygotowaniem oddać cześć danej kulturze



► **Ciągła zmiana miejsc pobytu może być po dłuższym czasie wykańczająca. Za każdym razem na nowo trzeba dostosowywać się do zastanych warunków i sytuacji, a osoby nieprzyzwyczajone do takiego trybu życia będą bardziej zniechęcone niż zachwycone urokami wyprawy. Co zrobić, żeby poznać i zachłysnąć się kulturą, a nie tylko „zaliczać” kolejne miejsce?**

Wszystko zależy od charakteru, ale też każdy ma swoje limity. Moja psychika lubi, gdy się dużo dzieje, ale przeciwnieństwem jest moje ciało, które woli powtarzalność i prostotę. Musimy poznać swoje możliwości. Z jednej strony zachęcam do przełamywania swoich barier, a z drugiej przestrzegam przed chęcią zobaczenia wszystkiego. To nie jest możliwe. Aby zachłysnąć się jakąś kulturą, wystarcza krótki *trip*, podczas którego poznajemy mentalność narodu od kuchni. Nie da się odkryć całego państwa czy narodu, ale można mieć pierwsze wrażenie, a to wystarczy, żeby wzbudzić naszą ciekawość. Należy sobie uświadomić, że jednego kraju nie da się zwiedzić poprzez jeden wyjazd. Przykładem jest Iran, którego obszar jest duży, a poza tym zróżnicowany kulturowo. Aktualnie wołałbym się przestawić na tzw. *slow travel*, czyli dłuższe i bardziej ustatkowane pobyty, które pozwoliłyby mi na mniej, a zarazem więcej.

Rozmawiała Zuzanna Mruk



Jak Polska długa i szeroka

Urokliwe starówki, lokalne przysmaki i historia wypisana zabytkami. W Polsce aż roi się od ciekawych – a nie zawsze oczywistych – miejsc do eksplorowania.

Ciepłe i długie wakacyjne dni co prawda odeszły już w zapomnienie, ale nie znaczy to, że podróżowanie po Polsce nagle przestało być atrakcyjne. Warto pamiętać, że nasz kraj nie tylko morzem i górami stoi: na turystów czeka też masa innych czarujących zakątków. W tym tekście znajdziecie cztery nieoczywiste polskie miasta, które mają do zaoferowania więcej niż może się wydawać.

Spokojny szum rzeki

Co roku przyjeżdża tu ponad milion turystów. Trudno zatem mówić, że Kazimierz Dolny to miejsce, o którym nikt jeszcze nie słyszał. Jednak rzadko kiedy wymienia się go w gronie najpopularniejszych kierunków turystycznych, chociaż bez wątpienia dostarcza ku temu argumentów. Podstawowym walorem tej miejscowości jest bliskość rzeki Wisły. Nadaje to Kazimierzowi niepowtarzalny klimat i ubarwia jego krajobraz. Efekt potęguje urokliwe centrum: otoczone kamienicami i wytyczone wąskimi uliczkami oraz

schludnym rynkiem, a przy tym zaopatrzone w garść przystępnych cenowo i pomysłowo udekorowanych knajpek. W Kazimierzu nie należy pominąć także Wzgórza Trzech Krzyży, czyli chyba najlepszej możliwej panoramy w tym miejscu. Po sąsiedzku znajdują się ruiny zamku, który został zdemolowany w okresie potopu szwedzkiego. Z tego powodu nie grzeszy on spektakularną architekturą, ale świetnie wpasowuje się w atmosferę miasta.

Poza tym Kazimierz Dolny to cenna prezentacja żydowskiej kultury. „Żydowski cmentarz, czyli kirkut, znajduje się około 1,5 km od centrum Kazimierza Dolnego. (...) Dziś, przy wejściu na cmentarz, odnajdziecie pomnik w formie długiej ściany, na której umieszczono uratowane nagrobki. W pewnym momencie ściana urywa się, tworząc wyłom, szczelinę. Ma to symbolizować wyrwę w społeczeństwie, która powstała po wymordowaniu prawie całej tutejszej ludności żydowskiej” – brzmi zwięzły opis na blogu Hasające Zające.

Gdzie zatrzymał się czas

Nieco poniżej Kazimierza i województwa lubelskiego znajduje się Jarosław. Mówi się o nim jako o mieście kupców i jarmarków, które kilka wieków temu pod względem handlowym ustępowało jedynie Frankfurtowi nad Menem. Współcześnie także oferuje wachlarz atrakcji.

„Co roku przyjeżdża tu ponad milion turystów. Trudno zatem mówić, że Kazimierz Dolny to miejsce, o którym nikt jeszcze nie słyszał



„O wartości Jarosławia decydują głównie zabytki. Przede wszystkim kamienice, wzorowane na bliskowschodnich karawanserajach, czyli zajezdniach dla karawan

O wartości Jarosławia decydują głównie zabytki. Przede wszystkim kamienice, wzorowane na bliskowschodnich karawanserajach, czyli zajezdniach dla karawan. Jak przekonuje doświadczona podróżniczka i kulturoznawczyni Zofia Jurczak na swojej stronie internetowej: „Od reszty odróżniają je ogromne sienie, w których swobodnie mieścił się załadowany towarami wóz”. W dodatku w mieście znajduje się renesansowa kamienica Orsettich, od połowy ubiegłego wieku pełniąca funkcję miejskiego muzeum. Idąc dalej szlakiem historycznym, powinniśmy trafić do dwóch podziemnych tras turystycznych. Wydrążone w piwnicach, powiewające nutą tajemniczości, z pewnością umilą pobyt i pozwolą odsłonić kilka kart przeszłości Jarosławia. Przy tym nie brakuje też świątyń, wrażenie robią: kościół św. Ducha, cerkiew katedralna czy dwie synagogi. Wreszcie kwestia dojazdu. O ile w przypadku Kazimierza Dolnego ten element może wydawać się problematyczny, o tyle w Jarosławiu jest to dużo prostsze. Zatrzymują się tam wszystkie pociągi Intercity, jadące przez Kraków w stronę Przemyśla. A jeśli ktoś wybierałby się samochodem, z pomocą przychodzi ciągnąca się za rogatkami miasta autostrada A4.



Kopernik, piernik i wiele więcej

Z niszy przenieśmy się do namiastki mainstreamu. A dokładnie do Torunia – miasta być może nie anonimowego, ale z pewnością trochę niedocenianego. Niewielkie i kompaktowe, a przy tym pełne uroku i stylu. Pierwsze skojarzenie z Toruniem nasuwa się automatycznie i skupia się wokół postaci słynnego astronoma, twórcy teorii heliocentrycznej: Mikołaja Kopernika. W mieście nie brakuje miejsc, które zgrabnie wykorzystują popularność naukowca i cieszą się całkiem niezłym zainteresowaniem wśród turystów. Należy do nich m.in. Dom Mikołaja Ko-

pernika, czyli najbardziej prawdopodobna lokalizacja, gdzie Kopernik przyszedł na świat. „Znajdziemy tam ekspozycje dotyczące kosmosu, rozwoju ludzkiej wiedzy, sztuki oraz nauki renesansowej, rodziny Koperników i szeroko pojętego średniowiecznego Torunia. Nawet sam budynek uzyskał ciekawą ekspozycję – na oryginalnym stropie kamienicy wyświetlane jest gwiazdowe niebo. Opcjonalnym dodatkiem do wizyty jest kino 4D, w którym co 20 minut można obejrzeć jeden ze zróżnicowanych tematycznie filmów” – czytamy na stronie visittorun.com. W Toruniu zastaniemy także tętniący skromnym, lecz barwnym życiem towarzyskim i kulturalnym rynek staromiejski oraz stojący tam pomnik Kopernika. A po sąsiedzku można zahaczyć o atrakcyjne planetarium lub ratusz, świetnie komponujący się z otoczeniem. Ponadto warto wpisać do harmonogramu wizytę w Żywym Muzeum Piernika, nawiązującym do ważnego symbolu Torunia. Instytucja ta zapoznaje swoich zwiedzających ze sposobem przygotowania tradycyjnego „gościńca”. Natomiast jeśli ktoś miałby ochotę dowiedzieć się więcej o historycznym świadectwie Torunia, a przy tym spędzić czas w tajemniczej i klimatycznej przestrzeni, musi zajrzeć do Domu Legend Toruńskich.

Chleb i sól

Tutaj nas jeszcze nie było. Mowa o województwie wielkopolskim i stosunkowo niewielkiej perełce zwanej Kłodawą. Turystycznym *gamechangerem* tych terenów jest bez wątpienia Kłodawska Podziemna Trasa Turystyczna, znajdująca się 600 metrów pod ziemią, na terenie kopalni soli Kłodawa. Sporo o tutejszej tradycji mówią też Muzeum Technik Ceramicznych w Kole, ruiny zamku, czy Leśna Izba Edukacyjna.

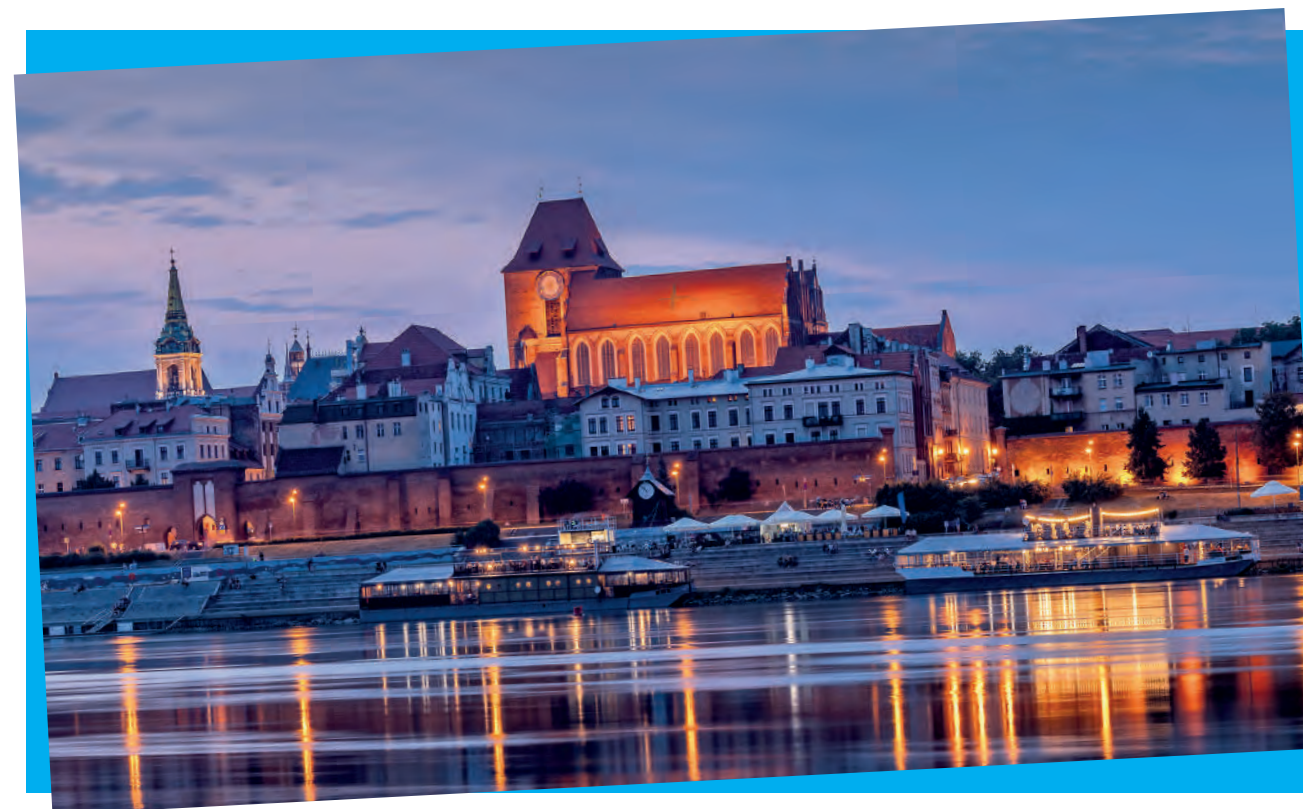


Fot. Wikipedia, Ciachos

„Turystycznym *gamechangerem* Kłodawy jest bez wątpienia Kłodawska Podziemna Trasa Turystyczna, znajdująca się 600 metrów pod ziemią, na terenie kopalni soli Kłodawa

„W izbie można zobaczyć wypchane zwierzęta, przybory biurowe z dawnej kancelarii leśnika, a także gabloty entomologiczne, siedliskowe oraz prezentujące gatunki drzew. Dużą atrakcją stanowi tablica edukacyjna „Leśny koncert” z głosami różnych zwierząt. Przy izbie znajduje się ekspozycja dawnych narzędzi leśnych, narzędzi do żywicowania, budek lęgowych, a także przekrojów różnych gatunków drzew” – zachęca charakterystyka izby zamieszczona na blogu podroztrwa.pl.

Mikołaj Ługowski



Migracje a relacje

Dlaczego wyjazdy za granicę są dla nas atrakcyjne? Co zmienia się w relacjach z osobami, które zostały w kraju?

„Migracje w ostatnim czasie stały się coraz powszechniejsze”, „Zagraniczna edukacja często bywa impulsem do migracji młodych ludzi”, „Gap year, podróże, poznawanie nowych ludzi i kultur to coraz częstszy cel po ukończeniu szkoły średniej” – to tylko niektóre z nagłówków popularnych magazynów. Temat migracji zdaje się przyciągać coraz większą uwagę.

Ile ludzi, tyle powodów

Przemieszczanie się z miejsca na miejsce, niezależnie od tego czy jest ono dobrowolne, czy przymusowe, jest wpisane w ludzką naturę. Niektórzy decydują się na opuszczenie kraju przez sytuację polityczną czy ekonomiczną. Inni są zafascynowani życiem w państwie, które potencjalnie daje im więcej możliwości, chociażby edukacyjnych czy finansowych. Są także tacy, którzy traktują wyjazd jako szansę na nawiązanie nowych relacji czy okazję do podróżowania. Profesor Hein de Haas, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Migracji na Uniwersytecie Amsterdamskim, zaprzecza jednak twierdzeniu o nasileniu się współczesnej migracji na świecie, ponieważ, jak twierdzi, poziom migracji w skali globalnej pozostaje prawie niezmienny od początku XX wieku.

O tych, którzy zostają

Osobom niedotkniętym migracjami bliskich zwykle ciężko jest zrozumieć emocje osób, które czekają na powrót kogoś z zagranicy. Kiedy jednak bliska nam osoba decyduje się na emigrację, wywołuje to wiele trudnych emocji. Do tego zdarza się, że osoby emigrujące nie zdradzają prawdziwych powodów wyjazdu swoim bliskim. Czasem obiecują powrót po jakimś czasie do swojej ojczyzny i rodziny. Jednak nie zawsze są w stanie tę obietnicę spełnić.

Trudna rozłąka, jeszcze trudniejszy powrót

Jeśli emigranci zdecydują się na powrót, pojawia się wiele pytań: Czy poradzę sobie finansowo? Czy dam radę zaadaptować się w nowym środowisku? Jaka będzie reakcja rodziny i znajomych? O tym, jak dany człowiek

„Przemieszczanie się z miejsca na miejsce, niezależnie od tego czy jest ono dobrowolne, czy przymusowe jest wpisane w ludzką naturę”

poradzi sobie po powrocie do ojczystego kraju, w dużej mierze decyduje długość pobytu za granicą. Nie bez znaczenia jest również bieżąca wiedza na temat tego, co aktualnie dzieje się w danym państwie. Niekiedy ludzie przybývający w rodzinne strony po jakimś czasie zdają sobie sprawę, że ich całkowity dochód nie będzie realnie wystarczał na początek ustabilizowania się i rozpoczęcie nowego życia. Wtedy zderzają się z brutalną rzeczywistością i w takiej sytuacji powrót do wcześniejszego miejsca jest nieunikniony.

Z rodziną najlepiej na zdjęciach?

Co w takim razie z kontaktem z rodziną? To również kwestia dość złożona i indywidualna. Obecnie rodzinne, bliskie kontakty mają szansę być utrzymywane dzięki nowoczesnym technologiom umożliwiającym m.in. wideorozmowy. Jak wiadomo, w utrzymaniu jakichkolwiek relacji, jedną z najważniejszych kwestii są chęci. Przez brak systematyczności zwykle kontakt powoli się pogarsza, co w konsekwencji sprawia, że w przyszłości rozmowy ograniczą się zaledwie do życzeń na święta. To, jakie będą relacje między emigrantami a rodziną i znajomymi, są zależne w dużej mierze od tego, jak dany człowiek postrzega kontakty międzyludzkie i jaką ma potrzebę ich posiadania.



„Zwykle większość emigrantów łączy jedno: chęć zmiany. Młodym ludziom zwykle marzy się inna jakość życia. Są oni na tyle zmotywowani do zmian, że bez większych problemów decydują się na tak nieoczywiste kroki”

Nowe znaczy lepsze?

Młodym ludziom zdarza się ograniczać relacje zbudowane w ojczystych stronach, kiedy poznają nowe osoby w miejscu, w którym aktualnie przebywają. Jest to naturalny proces wychodzenia ze strefy komfortu i przełamaniu dotychczasowych barier. O ile można zastanawiać się, jak daje sobie radę osoba, która przebywa w innym państwie, tak warto również pochylić się nad bliskimi czy znajomymi w ojczystym kraju. Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że „im jest łatwiej”, ponieważ ich styl życia zbytnio nie różni się od uprzedniego. Jednak w wielu przypadkach najbliżsi są w rozsypce emocjonalnej, mimo tego, że mogą utrzymywać kontakt z emigrantem. Trudno im przyzwyczaić się, że nie zastaną w domu kogoś, kto do tej pory siedział w swoim ulubionym fotelu; kogoś, kto upiekl popisową szarlotkę; kogoś, kto wieczorami jako pierwszy proponował gry w planszówki.

Czy warto?

Jednak pozytywów, które wynikają z opuszczenia kraju, musi być całkiem sporo, skoro coraz bardziej popularne stają się wyjazdy zagraniczne tuż po szkole średniej. Co zatem sprawia, że ludzie podejmują takie odważne decyzje? Zwykle większość emigrantów łączy jedno: chęć zmiany. Młodym ludziom zwykle marzy się inna jakość życia. Są one na tyle zmotywowane do zmian, że bez większych problemów decydują się na tak nieoczywiste kroki.

„Kiedyś tu wrócę i zamieszkać”

Oczywiście nie zawsze taki pomysł przychodzi samoistnie i nagle. Bywa, że decyzja zapada na skutek jednego przeżycia. Tak było w przypadku Aleksandry, która obecnie studiuje *Management for Creative Practitioners* na Kingston University London. Ola postanowiła, że chce studiować w Anglii, po tym, jak jeszcze w liceum uczestniczyła w obozie językowym w Londynie. Już jako trzynastolatka zafascynowana życiem w Wielkiej Brytanii miała marzenie, by kiedyś tam wrócić. Po ukończeniu szkoły średniej, wraz ze swoją przyjaciółką, złożyła dokumenty do szkół w Anglii. Jak twierdzi Aleksandra: „była to jedna z najlepszych decyzji, jaką podjęłam w życiu”. Zapytana, dlaczego tak sądzi, odpowiada, że żyjąc na co dzień w innym kraju, tak naprawdę ciągle uczy się czegoś nowego, poznaje wspaniałych ludzi oraz odwiedza interesujące miejsca. Zagraniczni studenci zaznaczają również, że funkcjonowanie na obczyźnie pozwala im zdobyć wykształcenie w dużo bardziej praktyczny i oryginalny sposób, przez co później mogą liczyć na łatwiejszy dostęp do lepszych ofert pracy.

Od przyczyny do skutku

Wpływ relacji na migrację (i odwrotnie: migracji na relacje) to niełatwy temat. Są rodziny, na które rozłąka wpływa pozytywnie, ponieważ wywołuje tęsknotę, a ona sprawia, że bardziej doceniamy kontakt z daną osobą. Warto przemyśleć strategię dotyczącą danej relacji jeszcze przed wyjazdem za granicę. Można zadać sobie pytania: czy zależy mi na utrzymaniu tej relacji? co mogę zrobić, aby o nią zadbać? ile czasu chcę na to przeznaczyć? Szczerza rozmowa z samym sobą może pozytywnie wpłynąć na nasze przyszłe znajomości.

Karolina Krupowies

Języki na językach

Czy naukę języków obcych da się „odczarować”? Jak wpływa ona na nasz mózg i czy w dobie nowoczesnych technologii ma jeszcze sens?

Dla jednych jest życiową pasją i źródłem satysfakcji, jednak przytłaczającej większości spędza sen z powiek i kojarzy się jedynie ze żmudnym wkuwaniem nieskończonej liczby słówek lub zawitych reguł gramatycznych. Czy można coś z tym zrobić?

Talent do nauki języków – fakt czy mit?

Błędnie zakłada się, że aby opanować dany język, należy urodzić się z magicznymi zdolnościami. I chociaż, co prawda, istnieją tzw. predyspozycje językowe, które ułatwiają nam proces przyswajania języków (takie jak dobra pamięć czy słuch wyczulony na poszczególne dźwięki) to większą rolę odgrywa systematyczna praca i determinacja. Jeśli tej ostatniej nam brakuje, z pomocą przychodzą niezliczone oferty kursów, aplikacji czy korepetycji z *nativami*, czyli rodzimymi użytkownikami języka. Wielu zwolenników mają też: metoda nauki fiszkami, oglądanie ulubionych



„Błędnie zakłada się, że aby opanować dany język należy urodzić się z magicznymi zdolnościami”

filmów i seriali w obcym języku czy też metoda „totalnej immersji”, czyli styl życia wymuszający niemal ciągłe obcowanie z językiem. Warto zaznaczyć, że nie istnieje jedna, niezawodna metoda sprawdzająca się u każdego. W momentach zwątpienia we własne możliwości nie należy załamywać rąk. Zamiast tego lepiej spróbować zmienić technikę.

Jeden łatwiejszy od drugiego

Za stopień trudności opanowania danego języka w dużej mierze odpowiada rodzina językowa, z której on się wywodzi. W dużym uproszczeniu, im dalej nasz język ojczysty znajduje się od obszaru rodziny językowej wybranego przez nas języka, tym większe zauważymy różnice w leksyce, gramatyce czy wymowie. Z kolei znając już np. język hiszpański, o wiele łatwiej przyjdzie nam przyswoić inne języki romańskie, tj. włoski czy portugalski, niż np. węgierski. Naukę języka ułatwić powinno otoczenie się kulturą i językiem danego kraju czy regionu, m.in. poprzez słuchanie obcojęzycznego radia, oglądanie telewizji bądź czytanie prasy. Pomóc może także zmiana ustawień języka w telefonie na ten, którego się uczymy czy częsty kontakt z rodzimymi użytkownikami danego języka – temu służą różne fora językowe lub popularna aplikacja HiNative.

Nauka języka a działanie mózgu

Badania Swedish Armed Forces Interpreter Academy wykazały, że intensywna nauka języków obcych przyczynia

się do powiększenia niektórych obszarów mózgu i gęstości istoty szarej. W eksperymencie tym grupa młodych ludzi wzięła udział w intensywnym, trzynastomiesięcznym kursie języka arabskiego, rosyjskiego lub dari. Po trzech miesiącach wyťažonej nauki dokonano skanów rezonansem magnetycznym. Dla porównania przebadano też grupę kontrolną studentów medycyny ze szwedzkiego uniwersytetu w Umeå, niebiorących udziału w kursie języka. Wniosek? U studentów medycyny nie zaobserwowano żadnych zmian w strukturze mózgu, tymczasem w grupie poprzedniej zauważono znaczny rozrost niektórych obszarów kory mózgowej, odpowiedzialnej za podejmowanie decyzji, komunikację i rozumowanie, a także zwiększenie powierzchni hipokampa, którego funkcjami są m.in. przenoszenie informacji z pamięci długotrwałej do krótkotrwałej oraz orientacja w terenie. Badania *Frontiers in Neuroscience* dowodzą natomiast, że nauka języków obcych może znacznie opóźnić rozwój wczesnego stadium demencji czy choroby Alzheimera. Do innych korzyści poznawczych, płynących z nauki języków, można zaliczyć poprawę pamięci krótkotrwałej, umiejętności szybkiego rozwiązywania problemów i wielozadaniowości, za co odpowiada tworzenie nowych połączeń między neuronami.

AI vs języki obce

Przy obecnym dynamicznym rozwoju sztucznej inteligencji, mogłoby się wydawać, że nauka języków staje się niepotrzebnym i bezowocnym wysiłkiem.

„Naukę języka ułatwić powinno otoczenie się kulturą i językiem danego kraju czy regionu, m.in. poprzez słuchanie obcojęzycznego radia, oglądanie telewizji bądź czytanie prasy”

Jednak w nauce języków obcych zawiera się głębokie poznanie świata kultury danego regionu oraz jego niepowtarzalnego sposobu postrzegania rzeczywistości. Są to czynniki, których technologia AI nie będzie w stanie wychwycić. Przed sztuczną inteligencją, której brakuje „ludzkiego” wyczucia i empatii, jeszcze długa droga zanim osiągnie ona w pełni bezbłędny i niezawodny poziom tłumaczenia, nie wspominając o kompletnym wyparciu potrzeby nauki języków obcych. Jeśli liczymy na to, że sztuczna inteligencja wyręczy nas w każdym aspekcie interakcji z nieznanym językiem i kulturą, możemy się niemiłe zaskoczyć.

Niezależnie od tego, czy uczymy się języków dla przyjemności, podniesienia kompetencji zawodowych albo po prostu z przymusu (choć to ostatnie jest niewskazane!), nauka języków obcych niesie za sobą szereg korzyści – stanowi przepustkę do świata kultury, ułatwia podróżowanie i nawiązywanie znajomości z osobami z niemal każdego zakątka ziemi oraz zmienia nasz dotychczasowy, utarty sposób postrzegania świata. Na pytanie, czy warto podjąć się takiego trudu, musicie sobie odpowiedzieć już sami.

Wiktoria Gawęda



Na pokładzie Młodzieżowej Rady Krakowa

► **ANNA KULMA:** Twoja relacja z Młodzieżową Radą Krakowa jest dość wyjątkowa. W zeszłym roku złożyłeś mandat w trakcie kadencji, a w tym roku kandydowałeś i zostałeś wybrany na Przewodniczącego MRK. Skąd decyzja o starcie?

WOJTEK ZALEWSKI: Rzeczywiście, w marcu złożyłem mandat radnego X kadencji MRK. Było to spowodowane intensywnymi przygotowaniem do finału Olimpiady historycznej – chciałem w pełni przyłożyć się do tego konkursu,

„Właśnie to, że wszyscy jesteśmy uczniami i rozumiemy swoje problemy, pozwala nam zrozumieć siebie i pomóc sobie nawzajem” – mówi Wojtek Zalewski, nowo wybrany przewodniczący Młodzieżowej Rady Krakowa XI kadencji.

że wciąż mnóstwo młodych ludzi w Krakowie nie wie nic o naszej działalności. W czasie XI kadencji planuję zorganizować więcej ogólnodostępnych wydarzeń, aby pokazać się szerszej publiczności. Ponadto, chciałbym kontynuować działania na rzecz praw uczniów. Będę wnioskował o ujednolicenie statutów we wszystkich szkołach średnich



co ostatecznie bardzo mi się opłaciło. W finale uzyskałem najwyższy wynik w całej Polsce, gwarantujący mi wstęp na wymarzone studia. Dzięki temu, w tym roku mogę w pełni zaangażować się w działania Rady. Mam zarówno dużo czasu, jak i doświadczenie z poprzedniej kadencji, dlatego zdecydowałem się kandydować na stanowisko przewodniczącego Rady.

► **Jaki masz pomysł na nową kadencję?**

Poprzednia Rada zwiększyła nasze zasięgi dwukrotnie i zrealizowała wiele przedsięwzięć. Ja stawiam sobie za cel przynajmniej powtórzyć ten sukces. Zdaję sobie sprawę,

w Krakowie, aby każda z nich miała swoją reprezentację w postaci samorządu uczniowskiego. Oczywiście na tym moje pomysły się nie kończą, planuję działać także w obszarach takich jak: edukacja, ekologia, zdrowie psychiczne czy integracja osób pochodzenia ukraińskiego.

► **Gdzie leżą największe wyzwania rady?**

Uważam, że największym wyzwaniem będzie przebicie się w mediach społecznościowych do kolejnych odbiorców. Właśnie dlatego planujemy utrzymać działalność komisji informacyjnej, której zadaniem będzie planowanie naszej

kampanii promocyjno-informacyjnej. Mam także nadzieję i będę się starał, aby relacje pomiędzy MRK a Radą Miasta Krakowa i Referat ds. Młodzieży układały się jak najlepiej.

► **W zeszłym roku rada mierzyła się z wieloma problemami, czy Cię to nie zraża?**

Śledziłem i analizowałem te problemy. Mam na temat ich przyczyn swoje zdanie i na pewno nie dopuszczę, aby one się powtórzyły. Wcale mnie nie zrażają, wręcz przeciwnie, motywuje mnie myśl, że zarówno ode mnie, jak i wszystkich innych Radnych będzie zależeć, czy się one powtórzą czy nie.

► **A ludzie? Aktywność w ramach MRK jest rodzajem wolontariatu. Wiemy, że uczniowie w wielu szkołach są przebadzowani, mają mnóstwo aktywności. Nie boisz się, że motywacja członków i członkiń MRK będzie z czasem gasła?**

Jest nas w Radzie prawie 50 osób. Każda z nich ma na ramię masę pomysłów, ogrom motywacji i energii do działania. Z doświadczenia wiem, że w takich społecznościach ludzie motywują się nawzajem do działania. Chociaż znamy się od niecałych dwóch tygodni, miałem już okazję rozmawiać z większością radnych. Jestem pewien, że stworzymy zgrany zespół, zdolny do realizacji wielu,

„Będę wnioskował o ujednolicenie statutów we wszystkich szkołach średnich w Krakowie, aby każda z nich miała swoją reprezentację w postaci samorządu uczniowskiego

„Jest nas w Radzie prawie 50 osób. Każda z nich ma na ramię masę pomysłów, ogrom motywacji i energii do działania. Z doświadczenia wiem, że w takich społecznościach ludzie motywują się nawzajem do działania

także skomplikowanych, działań. Właśnie to, że wszyscy jesteśmy uczniami i rozumiemy swoje problemy, pozwala nam zrozumieć siebie i pomóc sobie nawzajem. Jestem pewien, że owe solidarność i zaufanie będą filarami efektywnego działania MRK.

► **Przez ostatnie prawie dwa lata obserwowałam Twoją aktywność w naszej gazecie. Byłam pod wrażeniem Twojego zaangażowania i profesjonalizmu. Czy myślisz, że wyniósłeś coś z działalności na rzecz redakcji, co może wpłynąć na Twoje działania w ramach MRK?**

W mowie, którą wygłaszałem podczas wyborów na przewodniczącego MRK, wspominałem, że z redakcji, oprócz nowych umiejętności wzbogacających mój warsztat pisarski, wyniósłem wiele więcej. Przede wszystkim wrażliwość na problemy i wyzwania drugiego człowieka, a szczególnie moich rówieśników. Zyskałem także świadomość tego, co mógłbym zrobić, aby ulepszyć nasze miasto. I to właśnie ta świadomość zaprowadziła mnie przed rokiem do MRK, a w tym roku na stanowisko Przewodniczącego.

rozmawiała Anna Kulma, zdjęcia: Filip Radwański





DOŁĄCZ DO NAS,
doskonal swoje umiejętności
i daj się czytać!

Napisz do nas:

redakcja@demokracjawpraktyce.pl

albo **skontaktuj się za pomocą**

Facebooka



lub



Instagrama